Nr. 14. Nowy Targ, dnia 11 kwietnia 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

1915

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających **o-powiedzi**, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje **na cały rok: w Ga-licyi** i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce **2 dolary**. Numer pojedynczy 10 hal.

SAMOPOMOC.

Zbliża się najważniejszy okres pracy dla rolnika, nadchodzi wiosna. Od pracy rolnej w czasie wiosny zależy byt włościan, byt dworów, byt miast i byt narodu. Tu się widzi znaczenie roli, tu występuje ważność stanu rolniczego.

Rząd nasz doskonale rozumie tę rolę włościaństwa w utrzymaniu bytu państwowego i w tym celu minister rolnictwa wydał odezwę do ludności, by wszystkie skrawki ziemi były zasiane i obrobione. Ponieważ zaś daje się odczuwać brak rąk roboczych do pracy, obiecuje rząd puścić na dwutygodniowy urlop samodzielnych gospodarzy z wojska. Czy będzie mogła komenda wojskowa spełnić życzenie rządu i ludności, niedaleka przyszłość wyjaśni.

Obok braku rąk roboczych daje się odczuwać brak koni do orki. Wprawdzie Towarzystwo rolnicze miało dostarczyć na zakupno gospodarzom wybrakowane konie wojskowe, lecz dotychczas nasz powiat nie miał szczęścia z tego korzystać.

Należy przeto samym sobie radzić. Powołane czynniki powinny mieć spis pozostałych jeszcze koni i ludzi zdolnych do pracy i okolicom, gdzie się już zaczęła orka przychodzić gremialnie w pomoc. Na skalnem Podhalu, w południowej stronie powiatu jest o jakie dwa tygodnie późniejsza wiosna; należy przeto pługi i konie z południa skierować tam, gdzie już praca na roli jest w całej pełni. Gdy się zacznie pod Tatrami praca, to z dołu przyjść winni z pomocą.

Wprawdzie Komitet Powiatowy wydał w tym względzie odezwę, chodzi teraz o to, aby odezwę w czyn wprowadzić. Są pieniądze, jest tyle ludzi bezczynnych z różnych stron kraju tu przebywających, należy ich zająć, by piękne myśli w czyn się obróciły. Gdy będziemy mieli pola zasiane i należycie obrobione, to nie ma już obawy ani przed głodem w przyszłości, ani przed rekwizycyami, bo Stwórca sam będzie nad całością pól i plonów czuwał. Gdy się nam uda wszystko zasiać, to spełnimy obowiązek w obec samych siebie, narodu i państwa.

Wojna światowa.

W polityce między-narodowej nie ma żadnych zmian. Zatarg groźny między Japonią i Chinami jest łagodzony układami, jakie te państwa ze sobą prowadzą, Opinia całego świata zwraca z Dardaneli uwagę na olbrzymie boje, które już trzeci tydzień stacza nasza armia, posiłkowana przez Niemcy z Moskalami w Karpatach. Od wyniku tej olbrzymiej bitwy zależeć będzie dalszy tok wojny.

W czasie, gdy żołnierze nasi wraz z legionami przelewają krew o lepszą przyszłość, w gabinetach za-

granicznych pracują przedstawiciele naszego narodu, zgrupowani w Naczelnym Komitecie. I tak według Głosu Narodu z d. 1 kwietnia, delegaci Naczelnego Komitetu, p. Sulkiewicz i Szarota byli w Szwecyi i Danii, gdzie przedstawili położenie narodu i jego dążności Taka sama delegacya udała się do Włoch i Szwajcaryi.

Koło Polskie powzięło uchwałę, że za wiedzą i zgodą prezesa Koła Polskiego N.K.N. prowadzić będzie w przyszłości politykę zewnętrzną. Naczelny Komitet ożywił Komitety powiatowe przez dążność, aby organizować także pomoc ludności dotkniętej wojną.

Taką samą działalność rozwija książę Biskup krakowski ks Sapieha. Uderzającem jest, że Naczelny wódz naszej armii Arcyksiążę Fryderyk ofiarował 10 tysięcy koron na ratunek narodu polskiego, w ręce Komitetu ks. Biskupa Sapiehy. Świadczy to nie tylko o wielkiej ofiarności na rzecz naszego narodu członków Domu panującego, ale i o wielkiem zaufaniu najdostojniejszych osób do Komitetu książęcò - biskupiego i ofiara ta jest również najwyższem uznaniem działalności humanitarnej Księcia-Biskupa krakowskiego.

Wojna Austro-Węgier z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Główny punkt ciężkości walk z Rosyą przeniósł się obecnie w Karpaty. Ogromne siły rosyjskie starają się wedrzeć w głąb Węgier, lecz wszystkie ich usiłowania rozbijają się o waleczny opór naszych żołnierzy. W walkach karpackich biorą także udział wojska, które dotychczas oblęgały Przemyśl.

W Galicyi zachodniej na linii Dunajca i Białej nie zaszły takie zmiany, któreby wpłynęły na ogólne położenie. Wprawdzie wieści z nad Dunajca nadlatują pomyślne, lecz nie są jeszcze potwierdzone urzędowo.

W Karpatach o przełęcz Dukielską według doniesienia urzędowego z d. 3 4. trwają walki w dalszym ciągu w górnej dolinie rzeki Laborczy i na wzgórzach na południe od Wirawy. Nowo przybyłe rosyjskie posiłki zmusiły eksponowane walczące po obu stronach Cisny i Berehów Górnych nasze grupy do cofnięcia się nieco wstecz. Zanim jednakże wojska nasze dokonały tego przesunięcia we wschodnim odcinku karpackim, zmusiły one nieprzyjaciela do rozwinięcia całej linii rezerw, a to przez uporczywą walkę, którą następnie niespodziewanie przerwały, czem nieprzyjaciela wprost zaskoczyły. W ten sposób wojska nasze celowo nużą nieprzyjaciela; stwierdzić zaś należy, że wojska te przez 3 tygodnie stawiały nieprzyjacielowi na swych wysuniętych stanowiskach w Galicyi stanowczy opór.

Obecnie nastąpiło wyprostowanie całego frontu w Karpatach, a temsamem ustało niebezpieczeństwo oskrzydlenia. Byłoby jednak przedwczesnem sądzić, że atak rosyjski wobec utrudnionego dowozu i trudności terenowych, tutaj zostanie powstrzymany. Stwierdzić jednak można, że w tym odcinku bojowym nastąpiło już wyrównanie sił. Ponieważ okolica Użoku jest w naszym ręku, a teren ten nadzwyczaj nadaje się do obrony, przeto za pewnik przyjąć należy, że wobec wyrównania sił obustronnych przełamanie naszej obecnej linii obronnej jest rzeczą wprost niemożliwą. Im więcej jakaś armia wdzierająca się z Galicyi na Węgry oddali się od grzbietu Karpat, tem groźniejszem staje się jej położenie, a klęska przemienić się musi w pogrom. Nasze dzielne wojska okazują tutaj nadzwyczajną dzielność i wytrwałość.

Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblatt" potwierdza tę okoliczność i dodaje, że powodem „cofnięcia się nieco wstecz" był nacisk armii rosyjskiej na na linii Baligrodu, co groziło oskrzydleniem lewego odcinka armii sprzymierzonej na linii Zborów - Stropków Laborcew. Przez przesunięcie sił sprzymierzonych w odcinku Łupków-Użok niebezpieczeństwo to ustało całkowicie.

Bardziej na wschód złamał się nacisk nieprzyjacielski i nastał spokój.

W związku z obecnem położeniem w Karpatach pisze „Morgenzeitung": „Zbyt płochliwe umysły uległy pewnym obawom wobec wiadomości o nowych posiłkach rosyjskich, zwłaszcza, że telegram urzędowy doniósł o pewnem cofnięciu naszego frontu. Otóż wbrew odmiennym zapatrywaniom laików stwierdzić należy na podstawie zdania znawców zawodowych, że obecne położenie w Karpatach jest zupełnie pomyślne, zwłaszcza, że nastąpiło tam wyrównanie sił. W najbliższej przyszłości zapadnie stanowcze rozstrzygnięcie i położenie wyjaśni się korzystnie".

Z Galicyi wschodniej i Bukowiny donosi urzędowy komunikat o zwycięskich walkach między Prutem a Dniestrem; Moskale w popłochu szukali schronienia na drugim brzegu rzeki Dniestru.

Sprawozdanie zaś z dnia 5 kwietnia donosi, że koło Ujścia Biskupiego na wschód od Zaleszczyk usiłowały znaczniejsze siły nieprzyjacielskie usadowić się na południowym brzegu Dniestru zostały jednak po kilkugodzinnej. walce odparte. Wzięto koło 1400 jeńców.

W czasie walk marcowych wzięło nasza armia 40 tysięcy Rosyan do niewoli.

W Królestwie Polskiem w ostatnim tygodniu nie zaszło widocznie nic nowego, bo komunikat urzędowy podnosi tylko, że koło Innwłodzi zostały ataki nocne Moskali odparte.

W Serbii zaczyna armia nasza przechodzić do ataków że świeżo wyćwiczonemi wojskami. Bliższych szczegółów ze zrozumiałych przyczyn komenda nie podnosi. Zaznacza natomiast, że Serbowie ostrzeliwali

otwarte miasto Starą Orsowę, leżącą przy wpływie Dunaju na ziemię rumuńską i serbską; armia nasza bombardowała w odwecie Belgrad.

Wojna Niemiec z Rosyą,
Francyą, Anglią i Belgią.

Z terenu Królestwa Polskiego po lewym brzegu Wisły donosił komunikat niemiecki o walkach koło Opoczna i Skierniewic, które w niczem położenia nie zmieniły.

Z Prus Wschodnich z wyjątkiem walk w okolicy Augustowa i Maryampola nie ma wiadomości.

Austro-Węgry i Niemcy podług ustalenia z dnia 25. marca zajęły z terytoryum rosyjskiego 53.010,3 kilometrów kwadratowych z ludnością 5,492.620 mieszkańców.

Podług poszczególnych gubernij przedstawiają się cyfry następująco: Kalisz powierzchnia 9961,3 wiorst kw., liczba mieszkańców 1,183.800, Piotrków powierzchnia 10.763 wiorst kw., liczba mieszkańców 1,951.366, Kielce powierzchnia 4434,3 wiorst kw., liczba mieszkańców 486,600, Radom powierzchnia 1646 wiorst kw., mieszkańców 148.400, Warszawa powierzchnia 5832,5 wiorst kw., mieszkańców 524 900, Płock powierzchnia 6215 wiorst, liczba mieszkańców 556.000, Łomża powierzchnia 2316,5, liczba mieszkańców 172.120, Suwałki powierzchnia 5412,2 wiorst, mieszkańców 340.700.

Na froncie zachodnim na granicy belgijsko-francuskiej sytuacya nie uległa znaczniejszej zmianie. — W dniu 3 b. m. wielka główna kwatera niemiecka doniosła:

„Próba Belgijczyków odebrania zabranego im w dniu 31 marca folwarku Klosternhoek nie udała się.

W Priesterwaldzie nie udał się atak francuski

Atak francuski na wzgórza koło i na południe Niederaspach, na zachód od Mülhausen został odparty“.

W dniu 4 kwietnia kierownictwo armii niemieckiej komunikuje, że: „Nad kanałem Izery na południe od Dixmuiden obsadziły nasze wojska zajętą ostatnio przez Belgów miejscowość Drie Drachten na brzegu zachodnim. „W Priesterwaldzie odparte zostały silne ataki francuskie.“

na morzach

w dniach 3 i 4 b. m., o ile z depesz nadeszłych wnosić można, nie zaszły poważniejsze wypadki.

Biuro Reutera doniosło jedynie, że „Parowiec angielski „Lockwoad“ został na wysokości Startpoint storpedowany. Załoga została przez łódź rybacką uratowaną“.

Admiralicya angielska zaś ogłasza, że od początku blokady zatopiły uiemieckie łodzid podwodne 27 okrętów, w tygodniu od 24 marca do 31 marca zostało zatopionych 5 okrętów razem o pojemności 16.220 ton brutto.

Z Londynu ponadto donoszą, że Stany Zjednoczone wystosowały do Anglii nową notę w sprawie żeglugi neutralnej. Treść tej noty ma być ogłoszoną w bieżącym tygodniu.

Pisma donoszą, że we Francyi i Belgii walczy już 750 tysięcy Anglików, a codziennie prócz tego 8 tysięcy Anglików przychodzi na pomoc.

Zgasły trzy świece...

Nadeszło rozporządzenie biskupie, że klerycy będą pielęgnować w szpitalu powiatowym. — Ciemny, dżdżysty był wieczór, gdy na mnie przyszła kolej; z okien uroczyste światło wysuwało się na ulice. Była to wilia Bożego Narodzenia ..

Otworzono sale szpitalne, gdzie tyle cierpiących leży. Jeden raniony stęka, drugi błaga o pomoc; ten prosi Boga, żeby go do siebie wziął, tamten przeklina od boleści. Między tymi w oczy mi wpadł jeden blady chłopak — raczej jeszcze dziecko — legionista Polak. W rękach trzyma różaniec i głosno się modli. Musi mieć okropne boleści: dwanaście kul moskiewskich przeszło przez jego nogi, trzynasta poraniła mu głowę, a ku temu przyczyniło się obecnie zapalenie płuc. Siostry zakonnice mówią, że jego cierpliwość już jest nadludzką. Ale on bez skargi cierpi i znosi okropne boleści i tylko wciąż się modli.

Gdy się go zapytują, co mu brakuje, wtedy od boleści zmienionym głosem , niby nadziemskim, odpowiada:

— Ani siedzieć, ani leżeć — albo:

— Bardzo bolą te nogi.

Czasem prosi:

— Mów co Panie!

Gdym go po raz pierwszy ujrzał, nibym się go zląkł. Może dlatego zrobił na mnie takie wrażenie, że po polsku rozmawiał i modlił się... Na myśl mi przyszły moje dziecinne czasy... Po różańcu odmówił jedną piękną polską modlitwę wieczorną, tę samą, której mnie samego kiedys moja matka nauczyła,— gdzieś tam daleko na zachód w mojej małej rodzinnej góralskiej wiosce, koło granicy polskiej...

O północy odmieniono opiekę, lecz nie mogłem iść do domu. Resztę nocy poświęciłem chłopakowi legioniście. Przysiadłem przy jego łóżku i przemówiłem do niego w jego ojczystym języku, po polsku. Prawie się przemienił od radości, gdy usłyszał moje słowo. Bóg wie, kiedy słyszał on ostatni raz słowo polskie, to niezepsute, naiwne dziecko, które może przedtem ani o tem nie wiedziało, że oprócz polskiego i inny język jest na świecie. Przez jakiś czas bezsłownie spoglądał na mnie, później pomału zaczął

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą i Serbią.

Z terenów walk na lądzie nie ogłosiła turecka komenda żadnych wiadomości.

W walce na Morzu Czarnem flota zatopiła koło Odesy dwa parowce rosyjskie a mianowicie „Prowident" o pojemności 2200 ton i „Wostosznaja" o pojemności 1500 ton a załogę ich pojmała do niewoli.

Podczas tej akcyi krążownik turecki „Medżidje", kiedy przy ściganiu rosyjskich okrętów poszukujących min zbliżył się do wybrzeża, w okolicy twierdzy Oczakow najechał na minę i zatonął. Strata spowodowaną została przez minę, która oderwała się z pośród min położonych przez Rosyan dla obrony portów Odesa i Nikołajew, jakoteż wybrzeża. Załoga „Medżidje" uratowaną została przez okręty wojenne tureckie, które znajdowały się w pobliżu. Okazała ona postawę, godną wszelkiej pochwały. Zanim okręt zatonął, usunięto wszystkie zamknięcia armat a krążownik torpedą zniszczono, aby uniemożliwić Moskalom wydobycie go.

W Dardanelach rozpoczęła się po krótkiej przerwie walka na nowo. Główne bombardowanie skierowało się przeciw fortom Kalvarot Tiflik w dolinie Troi. Po tych działaniach flota angielsko-francuska podzieliła się na dwie grupy, z których jedna krążyła wokoło Seddul-Bahr i ostrzeliwala wzgórza Gallipoli i fort Arab-Tiflik, a druga grupa ostrzeliwała wybrzeża azyatyckie pod Venikie i na południe od Kum Kaleh.

Jeden z angielskich okrętów, służących do poszukiwania min, który wczoraj próbował zbliżyć się do cieśniny Dardanelskiej, został na wysokości Kun Kale trafiony granatem tureckich bateryj i zatopiony. Zresztą ani przed Dardanelami ani na innych terenach wojennych nie wydarzyło się nic znaczącego.

POŻEGNANIE.

Hej idę na wojnę, wojenkę,
Bronić Polski w ciężarnej tej chwili,
Ty dziewczyno moja podajże mi rękę,
Błogosławcie ojcowie mię mili.

Nie płaczcie, nie żalcie ojcowie,
Znak krzyża uczyńcie swą ręką.
Bo idę na boje, w ojczystej to sprawie.
Z weselem, z miłosną piosenką.

Jeżeli w tych bojach zaginę na polu,
I z wojny zwycięzcą nie wrócę,
W ojczystej to sprawie przyczynię wam bolu,
Dla Polski - Macierzy zasmucę.

A ty zaś dziewczyno kochanie ty moje,
Zaspiewaj piosenkę na hali,
Tę piosnkę, którąśmy spiewali oboje,
Kiedyśmy to razem bywali.

A piosnka ta do mnie doleci, dopłynie,
I ciepłem na sercu osiędzie,
A jeśli już będę w zielonej darninie,
Lekuśko na duszy mi będzie.

Stanisław Nędza

Kościelisko.

---

mówić. Rozmawiał o swojej kochanej matce, o swoich małych siostrzyczkach, o swoich domowych stosunkach, nareszcie prosił mię, żebym napisał list do jego matki.

Przygotowałem papier, by zanotować jego zawiadomienia, przysunąłem się do niego bliżej i prosiłem go, by dyktował. Cisza... chwile mijają, a on jeszcze nie dyktuje. Tem więcej rozmawiały jego oczy, w których się zjawiły dwie błyszczące perły: dwie łzy, które się wysunęły z miłości dziecinnej. A te łzy toczyły się po jego twarzy. Na tyle mię to wzruszyło, że objąłem tego kochającego syna, i odtąd uważałem go za swego brata, a list jego, który mi dyktował, pisałem tak, jak do mojej własnej matki....

„Kochana Mamusiu — dyktuje — zawsze twoja postać pływa przed mojemi oczami — tutaj tylko obcych widzę... Droga Mamusiu, bylem cię jeszcze raz mógł ujrzeć — innego życzenia nie mam. Jestem ranny w nogi dosyć ciężko, lecz nie niebezpiecznie. Moja droga, kochana Mamusiu, kupcie dwie świece, zapalcie je w naszym kościele przed obrazem Panny Maryi, żebyśmy się czemprędzej widzieć mogli. Tak czuję, że dokąd te dwie świecie się spalą, ja dotąd wyzdrowieję. Droga Mamusiu napiszcie mi o tatusiu, jak się czuje. A wy moje siostrzyczki, kochane aniołki, bo porabiacie? Płaczecie? Nie płaczcie, lecz módlcie się dużo za naszą kochaną cierpiącą Ojczyznę i za mnie także. Całuję Was wszystkich! Bóg z Wami Mamusiu, moja droga kochana Mamusiu!

Przy ostatnich słowach zasunął rękami twarz i płakał... Po dłuższej przerwie zwrócił się do mnie i prosił mię, bym mu list przeczytał. Czytałem, a między tem spoglądałem na jego od cierpień zmienioną twarz...

— Mamusiu, droga moja kochana Mamusiu? — przemówił i znowu ścisnął mnie mocno — długo.

— — — — — — —

Ranośmy się rozłączyli. Później jeszcze kilka razy nocowałem podobnie przy nim. Lecz wkrótce nadeszło nowe rozporządzenie: Klerycy przenosza się ze szpitala powiatowego a odtąd w wojskowem szpitalu będą pielęgnować. Minęło może pięć tygodni. Jednego dnia mając wolny czas, przez błociska wolno posuwamy się z przyjacielem znów do szpitala powiatowego. Lecz teraz już tylko dla odwiedzenia.

WOJNA
a polski dwór na Podhalu.

Wprawdzie w wiosce, o której zamierzam pisać, nie było jeszcze, i da Bóg nie będzie Moskali, ale wieś ta od początku wojny do teraz przychodzi z pomocą, czy to armii austryackiej Legionom, armii niemieckiej, czy to ewakuowanym.

Co dzień (czasem dwa razy dziennie) wyjeżdżała właścicielka z córką z mlekiem dla przejeżdżających żołnierzy do Chabówki. Do Legionów stanęło 10 ciu ludzi (w tem 1 żyd). Dobry przykład dał administrator p. E. i adjunkt gospodarczy p. J. Dwór oddał dla Legionów 3 konie.

Nastały gorące czasy. Właścicielka musiała wyjechać dla córki na jakiś czas do Wiednia. Zaczęły się kwaterunki: honwedów, Prusaków, Niemców austr., landsturmu, saperów, żandarmów i t. d. Pewnego wieczora przyszły 2 bataliony Niemców. Cały batalion został umieszczony w starym dworze. Sześć wielkich sal schludnych, zaścielonych wysoko słomą stanowiło wygodne łoże dla przemęczonych drogą z Francyi, żołnierzy niemieckich. Dla podoficerów przygotowane były dwa umeblowane pokoiki. 25 oficerów znalazło miejsce we dworze, całe górne piętro zostało dla nich przeznaczone. Byli dwa dni. Chwalili sobie ład, porządek, śliczną oborę i stajnie, wielką stodołę, budynki folwarczne, a w jednym z nich urządzili t. zw. „Revierstube“ dla lekarzy. Nie spodziewali się, że „Bärenland“ (jak mówią o Galicyi) może mieć takie ładne i tak zagospodarowane miejscowości. Na drugi dzień oglądali Tatry. Mnie się już znudziło stać tak długo i patrzeć, a majorzy stali półtorej godziny, kiwali głową i patrzali. Jeden z wielkiej uciechy, że widział takie „piękności“ dał oprowadzającemu chłopcu całą markę. Odjeżdżając, żałowali, że tak krótko byli.

Następnie przyszli saperzy. Dwa plutony, czterech oficerów, trzech inżynierów i 100 ludzi. Byli dwa tygodnie, ze łzami w oczach żegnali się. Pierwszy raz byli na polskiej Wigilii. Umieli utrzymać nastrój uroczysty, mimo, że był wesoły. Dziwili się niektórym potrawom, których nigdy nie jedli a które im bardzo smakowały. A jak im się podobały nasze śliczne kolendy.

Później przyszli landszturmiści, żandarmi, inżynierzy i saperzy. Wszyscy byli bardzo gościnnie przyjmowani, jeżeli nie przez samą właścicielkę i jej córkę, to przez bratową, p. S. Jak zostali przyjmowani, świadczą o tem kartki, które przychodzą bardzo często od oficerów, wspominających tak mile i wygodnie spędzone chwile w Rabie.

Odsuńmy się od wojska i wejdźmy do wielkiej sali na dole! Kilkadziesiąt dziewcząt ze wsi siedzi i szyje. Wieczornice te prowadzi „jasna panienka“ młoda właścicielka, przy pomocy nauczycielki i panienek ze szkoły. Uszyły już dziewczątka kilkadziesiąt sztuk ciepłej bielizny dla Legionu, teraz szyją ubrańka dla dzieci w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy. Jak intęligentnie wyglądają te wiejskie dziewczęta, jak niektóre pomysłowo robią z kilku kawałków sukienki, jak się dopraszają o robotę do domu, aż miło! A wszystko to robią wśród pieśni patryotycznych i ludowych, lub słuchając czytanej książki.

Ale nietylko dwór, ale także plebania, szkoła a za nią cała ludność poświęca wszystko i stara się uprzyjemnić pobyt przebywającem tu żołnierzom. Tutejszy proboszcz ugotował dla Prusaków kawę z mlekiem i rozdał im. Wójt, chodząc całą noc i dzień i szukając koni na podwody, tak się rozchorował, że przeleżał tydzień.

Niedawno właścicielka zarządziła ogólne szczepienie ospy, nie oglądając się na koszta, sprowadziła lekarza z Jordanowa. Nadmienić należy, że dwór i wieś nie poniosły dotychczas żadnych szkód.

Wszystko, jeżeli nie zostało zapłacone, to właściciele otrzymali wartościowe kwity. To też wszyscy, począwszy od pułkownika, a skończywszy na prostym żołnierzu mile wspominają chwile, przebyte tu, o czem donoszą w częstych kartkach

Wł. Leliwa.

W bramie zwracam się do mego towarzysza:

— Jasiu, ale też dobrze, że nas puszczono, jak się nami będzie cieszył ten legionista z Liskowa.

— Pewnie — dotąd już może czuję się dobrze...

— — — — — — — — —

Koło jednego próżnego łóżka stoją trzy pielęgniarki i jedna zakonnica. Nerwowo zaczepiam ich:

— A gdzie ten chłopak z Liskowa?

— Dziś w południe usnął na wieki...

— Boże kochany!...

Istwan Mat

NITRA.

Z II. i III. pułku Legionów.

„Wiadomości Polskie“, wychodzące obecnie w Piotrkowie, donoszą, że komenda 6. dywizyi piechoty armii austryacko-węgierskiej, walczącej w Karpatach, wydała dnia 6 lutego b. r. do „grupy Hallera“, o której bohaterskich walkach, pisaliśmy

w numerze świątecznym (13) „Gazety Podhalańskiej“, rozkaz dzienny następujący:

„Odwaga i nadzwyczajna waleczność polskich legionistów okazała się w ostatnich dniach znowu w całej pełni. Dziękuję Wam imieniem najświętszych uczuć, w imię których walczymy. — Waszych znakomitych komendantów: podpułkownika Hallera i majora Roję za ich świetne czyny przedstawię do do wyższych stanowisk i odznaczeń“:

Podpułkownik Józef Haller cieszy się coraz większą miłością i zasłużoną czcią swoich żołnierzy, czego dowodem między innemi kantata imieninowa, ofiarowana i odspiewana bohaterskiemu wodzowi na wiązanie od legionistów. Powtarzamy ją za „Głosem Narodu“, ponieważ spiewali tę pieśń zapewne i nasi Podhalanie, walczący, jak wiadomo, w grupie Hallera.

W ten wielki dzień, tak miły nam
Przyjm piosnkę naszą choć za dar
Co z serca ku Tobie bije.
Nadziei prysnąć może nić
I siły może złamać trud,
Miłości nić się będzie wić —
Choćby i prysły mary złud.

Otworzyć grób Ojczyzny swej
I wieść Ją w nowej ery świat,
Do szczęścia wiecznie wolnej.
Otworzyć grób, ach, tylu lat,
Do tego trzeba natchnień sił,
Do tego trzeba wiele łask!
I byś nam długo, długo żył..
A wiodąc — w zwycięski wiódł nas blask!

Żyj nam więc, żyj!
Nam wierzyć chciej,
Na nowe boje zwycięstw wiedź
Oręża Polski — chwały swej!
I żyj nam żyj, pęt zerwij sieć! —
Tego Ci życzy Legion Twój,
W tem ci pomożem z wszystkich sił.
Choć krwawym może będzie znój,
Abyśmy żyli — Ty nam żyj!

Naczelny wódz Legionów naszych, marszałek Durski otrzymał z powodu choroby urlop sześciotygodniowy i przebywa w Preszburgu, gdzie ma się poddać operacyi. Zastępuje go generał-major Zaleski, jako tymczasowy komendant wszystkich 3 pułków.

W ostatnim numerze (14) „Nowości Illustowanych“ znajdujemy obrazek, przedstawiający komendanta pierwszego batalionu III. pułku Legionów, Henryka Minkiewicza, przyjmującego raport swego adjutanta, Bolesława Fijałkowskiego. W artykule, objaśniającym tę fotografię, „Nowości“ powtarzają ustępy o tych oficerach z listów żołnierza, które dr. Józef Diehl ogłosił niedawno w naszej gazecie pod napisem: „Żelazna gwardya zakopiańska“.

Przepowiednie o obecnej wojnie.

Na obecną, światową wojnę, dawno się zbierało i zanosiło. Mieliśmy o niej nawet proroctwa. Ponieważ zawsze ten wygrywa, kto najlepiej przewiduje i przygotowuje się, dobrze i w porządku się to dzieje, że bardzo liczni uczeni wysilają się odgadnąć przyszłość. I tak powstają mapy nawet, jak po wojnie zmieni się Europa.

Wiele w takich przewidywaniach może być dowolności. Ale wiemy, że były i są proroctwa. Dziwna rzecz, że przepowiednie o tej wojnie dotąd zupełnie zgadzają się z rzeczywistością, możemy więc mieć nadzieję, że i dalej sprawdzać się będą.

Cóż proroctwa mówią o tej wojnie i przyszłej mapie Europy?

Wojna będzie mieć dwie części — ale w końcu zwyciężą Niemcy. Mamy więc zapewnienie, że wysiłki nasze nie będą daremne. Po strasznych trudach wojennych Niemcy otrzymają potrójną nagrodę: i stosunki kościelne i rozwój państwowy i dobrobyt ludowy wspaniale się rozwiną.

Kościół katolicki po tej wojnie będzie miał swój złoty okres. Jeszcze nigdy nie było takiej pobożności między katolikami, jaka wyniknie z tej wojny. Kościołem będą rządzić święci papieże, a kapłani odznaczać się mają niezwykłym zapałem i duchem apostolskim. Do Kościoła przystąpią liczni błędnowiercy i niedowiarkowie. Taki rozkwit religijny ma trwać lat pięćdziesiąt.

Państwo niemieckie w tej wojnie wzmocni się niesłychanie a pokonawszy obecnych wrogów, nadawać będzie ton całemu światu. Republiki wszystkie upadną, Paryż będzie zburzony, nawet Konstantynopol po kolei dostanie się w udziale Niemcom. Austrya, złączona w tej wojnie najściślej z Niemcami, może spodziewać się olbrzymiego rozrostu.

Po głodzie, jaki skutkiem wojny, da się ludności odczuć, Bóg ześle szereg lat urodzajnych i szczęśliwych, tak, że wkrótce wszystkie szkody się wyrównają, a ludzie będą opływać w dostatek i wszelkie wygody i przyjemności:

O Polsce naszej w tych niemieckich pobożnych przepowiedniach[1]) nie ma nawet wzmianki. Ale tak trzeba rozumować: Jeżeli Niemcy taką nagrodę z tej wojny otrzymają, jak to wyżej opisałem, to Polacy, cierpiący w tej wojnie najwięcej ze wszystkich narodów, mogą się spodziewać chyba największej nagrody. Jaka to będzie nagroda?

Bezpośrednio przed wojną w Poznaniu poważne pismo kościelne umieściło rozprawkę o wyjaśnieniu Apokalipsy. Autor tej rozprawki[2]) odnosi proroctwa św. Jana o szóstej epoce, do Polski i przypuszcza,

[1]) „Prophetenstimmen“, Regensburg, Manz.
[2]) „Miesięcznik kośc.“

że nasz naród otrzyma od Boga wielkiego nauczyciela i naprawcę, od którego taki nastanie u nas zapał i rozpęd kulturalny, że staniemy na czele wszystkich narodów i powiedziemy je do nowej wielkiej epoki historycznej.

Gdyby się ta obietnica ziściła, to chyba taka cudowna, wprost z nieba nagroda, i to w rzeczach najwyższych, a nadto sięgająca w skutkach na całe wieki, może przyjść po tak strasznem doświadczeniu, jakie obecnie ludność polska w tej wojnie przechodzi.

Wytrwajmy więc. Rodacy Mili, pod mocną ręką Boga sprawiedliwego! Nie narzekajmy w cierpieniach, nie traćmy otuchy w uciskach, nie lękajmu się dalszych utrapień! Podnieśmy oczy w niebo, tam Bóg gotuje nam już nagrodę, stamtąd ześle nam pociechę, która w pokoleniach dalekich jeszcze sławę nam będzie zyskiwać.

Patrząc w przyszłość i gotując się na spełnienie obietnic Bożych dla naszego narodu, stańmy się godni przez ofiarność i miłosierdzie na sowitą zapłatę. Jaką miarą my teraz mierzymy drugim, taką przy odpłacie stokrotnie weźmiemy.

Ludzimierski uchodźca w Marburgu.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Wszystkim naszym przyjaciołom, którzy przysłali życzenia świąteczne z zachętą do dalszej pracy, składa Redakcya staropolskie „Bóg zapłać“.

Od wydawnictwa. Rozpoczynając wśród ciężkich warunków drugi kwartał wydawnictwa, prosimy naszych Czytelników o odnowienie prenumeraty za drugi kwartał i zjednywanie nam nowych płatnych Czytelników.

Na ratunek Narodu w myśl odezwy Ks. Biskupa Sapiehy złożyli w dalszym ciągu: P. Ossowski z Nowego Targu 10 K., prof. Czech pierwszą ratę miesięcznego podatku 2 K.

W Gazecie Podhalańskiej zebrano dotąd 644 Kor. 54 hl., wysłano do konsystorza 325 Kor. Pozostaje do wysyłki po strąceniu kosztów 318 koron.

Na Czerwony Krzyż złożyli: Klasa III. gimnazyum w N. Targu pozostałość z zakupna zeszytów 2 K. 70 hal. Dzieci szkolne z Maruszyny (Żar) 10 K. 18 hl.

Na legiony. Dzieci szkolne z Radziechowej (Żywiec) 31 K. z następującym listem:

My, dzieci szkolne z Radziechowa (obok Żywca), przysyłamy do Szanownej Redakcyi na Legiony 31 Koron, jako malutką cegiełkę do odbudowania naszej ukochanej Ojczyzny, Polski.

Wkrótce postaramy się znowu o drugą taką cegiełkę, gdyż z wszelkiemi łakociami zerwaliśmy zupełnie. — Słodsza nam wolność Ojczyzny, niż wszystko inne!

Pozdrawiamy serdecznie Dzieci szkolne na Podhalu.

Na dochód zubożałych wojną, odbędzie się dnia 11 kwietnia w Nowym Targu w sali Sokoła przedstawienie z następującym programem: 1. Bohaterka chrześcijaństwa czyli męczeństwo św. Barbary dramat w 3. aktach. 2. Na Zmartwychwstanie bije dzwon, deklamacya.

Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Bajki o autonomii Królestwa. Illustrowany Kuryer Krakowski i Nowa Reforma doniosły, za gazetą wiedeńską N. Wiener-Journal jakoby car podpisał ukaz, nadający Królestwu Polskiemu autonomie. Do wiadomości tej, nie należy przywiązywać wagi.

Do Rolników limanowskiego powiatu! W obecnych niewypowiedzianie ciężkich czasach dla naszego narodu, my mieszkańcy powiatu limanowskiego — możemy się uważać za szczęśliwych; mamy względny spokój i możemy oddawać się naszej zwykłej pracy.

Szkody wyrządzone krajowi naszemu są tak wielkie, że w ciągu długich lat leczyć je będziemy musieli.

Pierwszym obowiązkiem jest praca nad ziemią, aby jak najwięcej wydać mogło plonu. Nie powinniśmy gardzić najmniejszem źródłem dochodu, jaki z ziemi otrzymać możemy.

Sadźmy więc także i d r z e w k a o w o c o w e.

Zakład sadowniczy w Limanowej posiada obecnie 10.000 drzewek gotowych do sadzenia.

Niech każdy zasadzi bodaj jedno drzewko na pamiątkę roku 1915 — roku walki wszechświatowej.

Walka z lichwą żywnościową. Krakowski „Głos Narodu“ (Nr. 73) pisze: „Najwyższy Trybunał sądowy i kasacyjny wydał w dniu 16 b.r. wyrok w sprawie na pozór drobnej, który powinien mieć dla obecnych stosuków w monarchii bardzo ważne znaczenie, gdyż może położyć tamę spekulacyjnemu podnoszeniu cen żywności, jeżeli zarządy gmin będą sumiennie wypełniały swe obowiązki wobec ludności, a ludność będzie dopomagała w wykryciu zdzierstwa. Właściciel sklepu spożywczego w Wiedniu, który sprzedawał po wysokiej cenie mąkę, został przez Sąd powiatowy uwolniony od odpowiedzialności, ponieważ zdołał udowodnić, że cena sprzedażna odpowiada cenom targowym. Prokuratorya naczelna wniosła przeciwko temu orzeczeniu Sądu sprzeciw, a Najwyższy Trybunał orzekł, że przez wydany sądowy wyrok nastąpiło naruszenie prawa określonego w §. 7. cesarskiego rozporządzenia z dn. 1 sierpnia r. 1914. Motywa orzeczenia Najwyższego Trybunału są następujące: Cesarskie rozporządzenie z dn. 1 sierpnia i 12 października r. 1914 mają na celu ochronę konsumenta przed wyzyskiem, a przedewszystkiem zakazuje sprzedającym korzystanie z okoliczności sprzyjających podczas wojny, a mianowicie ze zwiększonego popytu w stosunku do ograniczonej podaży na szkodę kupują-

cych. W myśl tego rozporządzenia wolno przy sprzedaży mieć tylko normalny zysk, a co zatem idzie nie jest dozwolone podnoszenie ceny już posiadanych towarów w miarę tego, jak ich cena taryfowa się podnosi W razie sporów zatem i skarg ma rozstrzygać rzeczywistą cenę przez kupca za towar zapłaconą, do której tylko zwykły zysk kupiecki może być przy sprzedaży doliczony. Żałować należy, że Najwyższy Trybunał nie miał możności wydać wcześniej tego orzeczenia. Spekulacya nie mogłaby się tak rozpanoszyć, wyzysk ludności nie doszedłby do takich rozmiarów, a niezawodnie i wydatki wojenne skarbu państwa byłyby mniejsze“.

Przymusowi uchodźcy wojenni, z pod Grybowa i Gorlic zostali w liczbie do dwóch tysięcy rozmieszczeni po gminach w powiecie. I tak goszczą ewakuowani w N. Targu, Szaflarach, Poroninie, Zakopanem itd. Opieka rządu i życzliwość naszego ludu osłodza tym nieszczęśliwym chwile wygnania.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.